

CZESŁAW ROBOTYCKI

Ludowe i amatorskie pisanie historii

Historia i antropologia są kategoriami, które w humanistycznych interpretacjach współczesności odnoszą się do podobnej lub tej samej sfery faktów. Obie operują w polu najnowszej przeszłości i kultury, należąc do tych samych porządków opisu. W praktyce „użycia” obu kategorii, szczególnie tam, gdzie wykorzystuje się argumenty wymienionych nauk, nietrudno o przypadki pomieszania faktów. Nierzadko posługiwano się w historii jako nauce sędami należącymi do innego porządku niż badane zjawisko, eksploatując ponad miarę figury niemające innego związku jak tylko aksjologiczny ze zjawiskiem, do którego wyjaśnienia zostały użyte. Takie przyporządkowanie twierdzeń niewłaściwej rzeczywistości czyniło te twierdzenia „mitycznymi” z punktu widzenia ich struktury logicznej (tak pisał, już wiele lat temu, Leszek Kołakowski w *Obecności mitu*). Podobnie twierdzenia te można uzasadnić, przyjmując tezy o semiotycznym charakterze kultury, albo też od lat znane tezy Rolanda Barthes’a o mityzacji rzeczywistości.

Według semiotycznego mechanizmu kultury w procesie interpretacji w obu dyscyplinach narrację o przeszłości przenosi się na poziom metatekstowy, przy czym przekształcanie ciągu faktów w teksty dokonuje się poprzez wybór, rekompozycje lub swoiste ich „zapoznavanie” w zgodzie z regułami kodów organizujących kulturę. W procesie przekształcania, a także w kulturowych interpretacjach, a więc trakcie powstawania tekstów nazwijmy je ogólnie folklorystycznymi, dochodzi do podobnego skutku: mityzacji rzeczywistości. W nauce i kulturze mają one jednak inny przebieg. Potwierdzają to ludowe zapiski w postaci dzienników, pamiętników, narracji quasi-historycznych.

Historię pisze się wciąż na nowo. Jest ona rezultatem zmiennych projektów. W radykalnych wersjach jej krytycy powiadają, że jest to zajęcie na poły racjonalne, a historycyzm to złuda XIX wieku (Karl Popper), nie ma historii, jest mitologia – to my nadajemy sens dziejom – pisał w *Obecności mitu* Leszek Kołakowski. Wobec tego rodzaju opinii, od lat podważających jednowymiarowy charakter historii jako nauki, można uratować jej racjonalny charakter przez świadome różnicowanie

sposobów podejścia do przeszłości. Takie możliwości od lat istnieją w postulatach współczesnych metodologii uprawiania historii. Ta bowiem nie pierwszy raz, jako część humanistyki, staje wobec samej siebie. Powstała jej nowa epistemologia, istnieją nieklasyczne sposoby jej uprawiania, znane są krytyki dyskursu historiograficznego. Przeciw historii w duchu „pozytywizmu żywiłowego” (określenie J. Topolskiego) z całym jej bagażem stawia się nową historię (jej trzeci nurt), angielskie tradycje historii społecznej, mikrohistorie, historie narratywistyczne, historię codzienności, historię feministyczną i antropologię historyczną. Historie te zapożyczyły się u antropologii kulturowej i teorii literatury, gdy zaczęły stosować ich kategorie pojęciowe (od mitu zaczynając, poprzez rytuały przejścia, gry społeczne, na reprezentacji kulturowej kończąc), poglądy na rzeczywistość społeczną (modna dzisiaj tzw. przemoc symboliczna) oraz tezę o relatywizmie kulturowym. „Alternatywne historie” zwróciły uwagę na nowe problemy, na antropologiczne traktowanie tematów, na dyskursywne czytanie źródeł, na teksty historyków jako poważne fikcje, na retorykę i jej chwyt, jak zasady pisarskie obowiązujące również w nauce.

Ponieważ podstawowym przedmiotem współczesnych studiów antropologii jest interpretacja ludzkich zachowań nakierowanych na poszukiwanie tożsamości, ludowe „dokumenty” pisarskie można traktować jako źródło wiedzy o jej przejawach czerpiącej z korzenia mitu. Współczesne tezy o kulturze i świecie społecznym jako procesach dynamicznych, zmiennych, koniunkturalnych sugerują, że zmienne będą też postawy wobec zmytizowanych narracji. Wiadomo bowiem, że recepcja historii, jak każdej innej twórczości, dokonuje się w kręgach obiegów treści kulturowych. W potocznym odbiorze prac historycznych bardzo często stwierdzenia oparte na postępowaniu spełniającym kryteria nauki przenosi się w świat legendowy i bohaterski, w tradycję, która jest dowodem na nasz stosunek do przeszłości. Ten mechanizm społecznego funkcjonowania pamięci pokazuje, że historia to nie tylko nauka, to specyficzny dowód na sens zbiorowego istnienia, a świadectw potwierdzających egzystencjalne sensy poszukujemy wszyscy. Taki też charakter ma od swych początków ludowe pisarstwo oddające lokalne historie.

Chłopi opisujący wiejską tradycję lub dokumentujący fakty rodzinne zatopione w miejscowych dziejach, lub piszący na zamówienie (konkursy) tak zwane pamiętniki to bardzo ciekawa i dość jednostronnie interpretowana część kultury ludowej. W ogóle cała dobrze znana tradycja pisarska/dokumentarna wszystkich warstw społecznych (ziemiaństwo, mieszczaństwo, inteligencja, chłopstwo) wymaga nowego spojrzenia bez zbędnych wtrętów ideologicznych.

Zmieniony kontekst kulturowy i społeczny, nowe koncepcje rozumienia kultury i wynikające z tego inne kwestie metodologiczne zdecydowały, że można

o tym zjawisku mówić w kategoriach folkloru, mikrohistorii, tożsamości i narracji, antropologii kultury lub historii i na wiele innych jeszcze sposobów.

O początkach pisarstwa chłopskiego wiele napisał Stanisław Pigoń (1974). Według tego autora podłożem rozwoju pisarstwa ludowego była przede wszystkim oświata. Na przykład w Galicji, stwierdzał Pigoń, było szkół ludowych niespełna 2500, jeden nauczyciel przypadał na 1500 mieszkańców, a wydatki na oświatę wynosiły 5% ogólnego budżetu krajowego (Pigoń 1974: 39). Pisał tak:

Przecież jeszcze około roku 1890 statystyka wykazywała, że czytać i pisać na ziemiach polskich umie zaledwie 20% ludzi, z tego oczywiście na wieś przypadał procent znikomy.

Dopiero ostatnie dziesięciolecie jest widownią obudzenia się większego pędu do oświaty. Z tej strony więc brakło wczesnej podniety, by chłop samorodnie uzdolniony mógł obudzić w sobie talent pisarski, cóż dopiero tym talentem szerzej zagospodarować. A przecież tak się mimo wszystko stało... Zawdzięczając jakieś znikome początki wykształcenia szkółce, całą resztę zdobytego kapitału umysłowego, całe swe, nierzadko wcale wysokie, wykształcenie zawdzięczają oni sobie samym, swej zawziętości w zaspokajaniu żywo, głęboko odczuwanego i niełatwo dającego się nasycić głodu oświaty. Głód ten zaspokajają uparcie przy całkowitej obojętności, niechęci czy nawet czynnym oporze ze strony otoczenia... (1974: 39-40)

Inny istotny czynnik pobudzający pisarstwo ludowe to, według Pigoń, początki uświadomienia narodowego. Mogło ono się pojawić na wsi dopiero po likwidacji systemu pańszczyźnianego. W Galicji takim impulsem tego procesu świadomościowego była przyznana jej autonomia. To dzięki niej również lud, na razie w formie załazkowej, został wciągnięty w szerszy rytm życia społecznego. Pigoń tak o tym pisze:

Przede wszystkim – poczucie wolności i własności. Literatura ludowa jest wytworem epoki dopiero popańszczyźnianej. W latach niewoli społecznej jeżeli nawet szczęśliwym zbiegiem okoliczności udało się jakiejś jednostce wydzwignąć ponad masę ludową, to gdy spróbowała przydać się na co współziomkom energią swą, uporem i hardością, rychło – wobec bezwzględności oporu – przyszło jej stargać swe siły, a nawet, osaczonej przez przemoc, zapłatać się na bezdrożach zaciekłości. Jeden przykład Deczyńskiego, szamocącego się latami z opresją dworską, musi wystarczyć za wiele (1974: 42).

Ale, jak powiada dalej cytowany autor, kwestia narodowa wcale początkowo nie była taka pewna. W masie swojej włościanie wdzięczni byli cesarzowi za otrzymaną wolność i ziemię, i było to silniejsze niż pragnienie narodowej i państwowej wolności. Propaganda zaborcy z całą siłą wykorzystywała to powszechne przekonanie, budując mit „cesarskiego chłopca”. To dopiero lata pracy demokratycznej inteligencji – stwierdza Pigoń – organizującej życie społeczne wsi zdecydowały, że w czasach bezpośrednio już przed

I wojną światową i po niej lud był świadomym czynnikiem polskiej polityki narodowej (Pigoń 1974: 46-47).

Tenże autor wskazuje na jeszcze jeden istotny czynnik pobudzający społeczną i narodową świadomość, pośrednio też silnie wpływający na pisarstwo ludowe. Jest to rozwój prasy – czasopism ludowych. Jeszcze raz posłużę się cytatem, by najlepiej oddać myśl wybitnego znawcy pisarstwa ludowego:

Czasopismo ludowe, nie jako narzucony krótkotrwały podarunek, ale jako wyraz realnej potrzeby, zjawia się w zaborze austriackim mniej więcej równocześnie z nadaniem konstytucji. Początkowo ma ono charakter budząco-rozrywkowy, ale rychło nabiera rumieńców aktualności społeczno-politycznej i – co za tym idzie – zaczyna się różniczkować ideowo (1974: 48).

Dochodzimy tym samym do kolejnego wymienianego przez Pigoń czynnika pobudzającego pisarską aktywność mieszkańców wsi – to zaangażowanie polityczne. Nie ulega wątpliwości, że ruch ludowy, najwcześniej rozwijający się właśnie na terenie Galicji, wywołał potrzebę artykulacji chłopskich poglądów. Tym samym można za Pigoń powtórzyć zdanie podsumowujące stwierdzenia o początkach chłopskiego pisarstwa:

...jeśli chodzi o lata przed rokiem 1900, obraz piśmiennictwa ludowego zamknąć się musi niemal wyłącznie w granicach zaboru austriackiego. Tu ono się zaczęło i tu wydało wybitne talenty (1974: 69).

Autorzy chłopskich pamiętników i różnego rodzaju zapisków skupiali się na odtwarzaniu zewnętrznego lub historycznego świata, rzadko posługiwali tonem osobistym i sprawom osobistym nie poświęcali w swych zapisach wiele miejsca. Ten brak subiektywności Stanisław Pigoń uznał za charakterystyczny rys wczesnego okresu chłopskiego pisarstwa (1974: 83). Mimo to, według niego, trudno przecenić wartość dokumentów piśmiennictwa ludowego, jest ono świadectwem swojej epoki, epoki, w której dokonał się przełom między starą i nową wsią – między dawnym ustnym przekazem a zapisem dokonanym choćby niewprawną ręką wiejskiego gospodarza.

Zreferowane wyżej poglądy wybitnego znawcy literatury ludowej zachowały w części swą aktualność i należy podkreślić, że współcześni badacze, piszący wszak 35 lat po Pigoń, dopowiadają wiele nowego do jego myśli i wiele z nich rozwijają. Chłopskie spontaniczne pamiętnikarstwo, rozumiane jako swoiste „pisanie historii” lub też „chłopskie historie” z pasją dokumentowała wielce zasłużona redakcja czasopisma „Regiony”. Ten fenomen kulturowy rozpoznawali też Roch Sulima (1992), Franciszek Ziejka (1984), Janina Hajduk-Nijkowska (1986), pisałem o tym i ja – Robotycki (1998), a także wielu innych. Nic nie dałoby cytowanie tu całej bogatej listy osób zajmujących się tą tematyką. Wybrane nazwiska przywołałem tu mocą ilustracji. Wśród autorów zajmujących się tymi zagadnieniami spotkamy się z różnymi sposobami podejścia do tematu. Prace ich dobrze ilustrują różnorodność tendencji rozumienia tej

pasjonującej problematyki. Oto ich wielce skrótowe przedstawienie najważniejszych kwestii.

Tendencję literacką reprezentuje F. Ziejka, autor uznanej pracy *Złota legenda chłopów polskich*. Pisze on, że interesuje go obraz chłopskiej przeszłości w świadomości społeczeństwa polskiego. Obraz ten żyje w legendzie, która na podobieństwo dzieł literackich ma swoje struktury i, co więcej, często powtarza archaiczne formuły literackie. Trudno więc materiał legendowy traktować jako źródło historyczne, jest to raczej zwierciadło zbiorowej świadomości (Ziejka 1984: 23-27). Julian Maślanka (1984) pisał o dziejach bajecznych, które były wielokrotnie inspiracją literatury, a w romantyzmie wątki ludowe nawet rozwijano w autonomiczne opowieści. Jakub Lichański (2009) pisał o mitologicznych wizjach Polski kreowanych przez literatów i zastanawiał się, jak trafiły one do folkloru.

Założenia folklorystyczne reprezentują, na przykład, prace J. Hajduk-Nijakowskiej. Autorka należy do licznej grupy folklorystów przekonanych, że w folklorze tkwią historyczne prawdy lub fakty, które można w kontekście wiedzy spoza folkloru zweryfikować mimo ich legendowej czy też podaniowej postaci. Folklor był więc, jak powiada inny autor tego nurtu, *największym nośnikiem i magazynem wiedzy o przeszłości, wiedzy przetworzonej i zmityzowanej* (Łysiak 1992: 7). Pogłos pozytywnie rozumianej historii (mimo używania kategorii mit) jest czytelny w całości jego opracowań, bo warto zadać pytanie, w co przetwarza się ta wiedza i czemu służą tak istniejące narracje. Moim zdaniem są one typem wypowiedzi mieszczących się w kategorii tak zwanej pamięci kulturowej. W takim rodzaju myślenia mieszczą się liczne „monografie” miejscowości i regionów pisane przez historyków z wykształcenia lub amatorów, którzy krytyczną analizę źródeł traktują zawsze w zgodzie z pewną założoną perspektywą regionalnej oryginalności, jaką w ich mniemaniu mają miejscowe fakty historyczne. Pisałem o tym w innym miejscu (2008), tamże wybrana bibliografia takich prac.

Osobliwościami narracyjnymi pozostają teksty amatorów próbujących syntez lub wyjaśnień dziejów Polski, lub zdarzeń z jej najnowszych dziejów. I znowu tytułem ilustracji tylko zwracam uwagę na archeologa, który statystyki wyborów w Małopolsce z lat 90. tłumaczy karkołomnymi tezami o jej odwiecznej odrębności (Parczewski 1999). Architekt przedstawia swoją wizję dziejów Polski. Dzięki, jak pisze, zebranych wiadomościom przekazanych przez autorów greckich, rzymskich, arabskich, angielskich, niemieckich, ruskich latopisów, kronik polskich i własnych odkryć i wniosków weryfikuje w wielu miejscach historię Polski (Miller 2000). Etnograf proponuje Rzeczpospolitą czterech narodów, ignorując zupełnie to, co się zdarzyło w dziejach Europy w XX wieku (Leszczyński 2005). Plastyk – profesor Akademii Sztuk Pięknych – odkrywa duszę narodu polskiego w wymiarach ezoterycz-

nych przez wieki realizującą ofiarne projekty losu (Walcowski 2000). Takie teksty jak te przedstawione w dwóch ostatnich akapitach padają łupem dekonstrukcji prowadzonej przez antropologów, są też dowodem na to, jak potrzebna i owocna może być współpraca antropologów i historyków.

W ocenie i komentarzach przyjmujących inną perspektywę Roch Sulima, Wiesław Myśliwski, Marian Pilot reprezentują tendencję aksjologiczną, której tezy i ja podzielam. Wyraża się w nich przekonanie o potrzebie spojrzenia poprzez wartości na chłopskie piarstwo „historyczne” (na zapiski, wspomnienia i opisy zdarzeń). Podkreślić warto, że pamiętniki chłopskie fascynują swoiście pierwotnym sposobem zmagania się ze słowem pisanym, poszukiwaniem metafory, próbą nazwania świata, znalezienia sensów, jakie nadaje się wydarzeniom poprzez ich zapisywanie. To jest ich istotowy sens. Taki niski (prowincjonalny) obieg słowa był ważnym tworzywem kultury.

Roch Sulima pisze o tym tak:

Ludowe postrzeganie historii przelamuje w sobie dwie perspektywy: perspektywę wieczności (świat jest wieczny i wszystko jest, jak zawsze było) oraz perspektywę „ja” (świat jest na tyle, na ile mnie pośrednio dotyczy; oddziałuje na mnie tu i teraz; pokrywa się z moją biografią). Z jednej strony rzeczywistość widziana jest w perspektywie wieczności, z drugiej – w perspektywie osobniczego doświadczenia, które krystalizuje się i artykułuje najbardziej wyraźnie przez doświadczenie zmiany, najczęściej zmiany która jest katastrofą (wojna, pożar, śmierć, powódź, epidemia, lata posuchy, głodu itp.). Stąd też ludowa historia jest jakby pasmem krzywd, nieszczęść, dopustów bożych. Jest więc najbardziej dogłębnie doświadczanym losem. Los jest figurą ludowej historii (Sulima 1992: 138-139)

Spontaniczne i samorodne chłopskie piarstwo odnoszące się zawsze do przeszłości, na co zwracał uwagę już Stanisław Pigoń, można więc uznać za poszukiwanie sensu świata. Wspomnienia lub opowieść o losach własnych lub zbiorowych, nawet gdy wydają się niepojęte, to czemuś służą – najczęściej wartościom etycznym i wspomnianemu przez Sulimę losowi. Są wyrazem refleksji nad światem, są też często nieświadomym wyrażaniem siebie i chłopskiej kultury. Przy takim rozumieniu istoty chłopskiego piarstwa staje się ono obrazem ludowego światopoglądu, jest wartością zbiorową, wiedzą i tradycją. Poglądy zbierające przedstawione wyżej przekonania zawarł Wiesław Myśliwski w znakomitym eseju publikowanym w kilku miejscach (tenże 2004).

Mając na uwadze także inne przedstawione tu stanowiska, jakie można zająć wobec zjawiska ludowego „pisanie historii”, zarówno tego dawnego, jak i współczesnego, skupiam się jednak na tym ostatnim, przykładającym humanistyczny współczynnik do każdej próby nadania sensu przeszłości. Dlatego uważam, że do przejawów ludowego „pisanie historii” nie trzeba stosować miary historycznych weryfikacji, wie o tym

badacz kultury, powinien wiedzieć też historyk. Mamy tu bowiem do czynienia nie ze źródłem w sensie historycznym, lecz dowodem na kulturowe kreowanie sensów dla współczesnych sobie lub dla potomnych. Jakże jasno wyraził tę myśl na przykład Jędrzej Mytnik, wydałoby się, niewprawy autor ludowych zapisków:

Ja niżej podpisany, urodzony w Filipowicach 14 września 1868 roku, a na czas gdy wizerunek Pana Jezusa był przeniesiony z kaplicy w Łęgu do dwory w r. 1902 miałem lat 34 i wtedy zacząłem pierwszą książkę opisywać o powodzi Dunajcowej w r. 1813 i o małej kapliczce w Łęgu i o większej kaplicy... I tę pierwszą książkę opisywałem na podstawie świadków wiarygodnych.... więc ta stara i szczupła książeczka mnie nie zadowoliła, bo była spisana różnokolorowymi atramentami, a przytem mała... dla miłości ku temu cudownemu wizerunkowi Pana Jezusa, od którego ja i moje dzieci otrzymaliśmy różne łaski, a także dla zaspokojenia w późniejszych latach moich i innych ludzi myśli o temże Wizerunku Pana Jezusa i o kościele w Filipowicach, skąd, kiedy i jakim sposobem się wzięło i powstało... A jako taką przeznaczam ją sam dla moich dzieci i innych ludzi, którym dzieci pozwolą czytać. A nie dziw się czytelniku niezdolnemu pisaniu mojemu, chodziłem do szkoły ludowej w Filipowicach 5 lat... (Mytnik 1999).

W historii chłopskiego pisarstwa odkrywamy pewien wymiar osobisty, inny od tego, o jakim pisał Pięgoń. Notowano bowiem często dla siebie, „na pamiątkę” dla najbliższych. Z doświadczenia terenowego badacza wiem, że na wiele tak napisanych tekstów trafiało się przypadkiem, przy okazji dokumentacji czegoś innego. Bywało, że rozmowa, wywiad lub nawet towarzyskie spotkanie stwarzały atmosferę, w której autor lub właściciel – spadkobierca – odkrywał nagle przed nami niedostępny dotąd dla nikogo tekst, niepewny, czy właściwie czyni i czy zostanie właściwie zrozumiany. Każdego, kto poszukuje śladów kultury ludowej, spotkać może lub spotkała już przygoda z nieznanym tekstem.

Jolanta Ługowska, uznany badacz folkloru polskiego, w swojej pracy o gatunkach, tekstach i narracjach w folklorze, stwierdza, że w zetknięciu z autentyczną kolekcją tekstów ludowych stajemy w poczuciu deprymującego chaosu. I to dopiero my, poszukując jakiegoś ładu, porządkujemy tekst, by nadać mu przeczuwany przez nas sens (Ługowska 1993: 48). To bardzo ważne stwierdzenie, narzucamy bowiem na pierwotną materię tekstową (historyczną) siatkę własnych pojęć i kompetencji. Czynimy to ostrożnie i z wycuciem kontekstu czasów, w jakich dokonywane były zapiski. Wiemy bowiem, że istnieje pewien rodzaj naiwnej historiografii, mówi się dzisiaj o tak zwanej etnohistorii, którą tworzą ludowe przekazy dotyczące przeszłości. Wiedza w nich zawarta pochodzi w dużej części z różnych tekstów drukowanych, a włączana do tradycyjnych form ludowych opowieści była i jest przyczyną „wtórnego rośnięcia tych opowiadań” (Sulima 1992: 133). Na tę dodatkową wiedzę składają się też kome-

tarze do opowiadań, przywołania świadków zdarzeń, powoływanie się na przepowiednie, prorocтва i znaki boskiej mocy. Poznajemy dzięki temu intencje i światopoglądy piszących.

Sfolkloryzowane dzieje lub, jak powiadają współcześni historycy, historia mówiona w różnych jej postaciach odnoszą się do światów lokalnych. Roch Sulima powiada, że:

...ludowe podania przedstawiają historię w mikroskali, historię zazwyczaj nieprzekładalną na pytania, jakimi posługują się wciąż historycy wsi, historycy ruchu ludowego, jak również ci, którzy piszą summy narodowych dziejów... (1992: 150).

Przedstawione wyżej problemy pojawiają się przy analizie amatorskiego pisarstwa historycznego, dotyczą zapisków i pamiętników swoistych „dzieł” o przeszłości. Tego rodzaju materiały i zapisy odnoszące się do różnych okolic kraju gromadzone i publikowane były w już nieistniejącym kwartalniku „Regiony”. Są z dzisiejszego punktu widzenia ciekawym materiałem etnograficznym, świadectwem atmosfery prowincji czasów PRL-u, źródłem wiedzy o jej mentalności. Utwierdza tym przekonanie, że potrzeba dokumentowania, pozostawiania śladów ludzkich losów, działań i doświadczeń jest powszechna i objawia się w każdym środowisku. Takie zapisy są też dowodem na spontanicznie rodzące się skłonności literackie, by, *człowiek nie wszystek umierał*.

Jak wiadomo, w tradycji polskiej myśli socjologicznej i antropologicznej od lat 20. XX wieku wykorzystywane były metody uwzględniające dokumenty osobiste jako źródło socjologiczne. Wyprzedzającym wszelkie pomysły pozostaje oczywiście klasyczne dzieło Floriana Znanieckiego i Williama Thomasa (*Chłop polski w Europie i Ameryce*). Jego idee i metody pracy rozwijał założony w 1920 roku Instytut Gospodarstwa Społecznego, samodzielnie działający od 1926 pod kierownictwem Ludwika Krzywickiego. Wśród wielu tematów w latach 1929-39 z inicjatywy Instytutu ukazywały się serie pamiętników chłopskich, robotników rolnych i innych. Pracujący tą metodą Józef Chałasiński, opracowując je wydawniczo, z chłopskich losów budował zamierzony obraz wsi polskiej doby kryzysu, mając wiedzę o tym zjawisku także skądinąd. Jego ideowe przeświadczenia dominowały nad wieloma szczegółowymi tezami zawierającymi nadto perswazyjne frazy.

Także serie pamiętników z konkursów ogłaszanych już w innych warunkach w czasach PRL (lata 1965–1975) wymagają dzisiaj ważnych kontekstowych komentarzy. Chałasiński i jego następcy organizujący konkursy na pamiętniki poprzez Akademię Nauk, Towarzystwo Przyjaciół Pamiętnikarstwa, a także organizacje młodzieżowe, towarzystwa regionalne i inne instytucje zgromadzili setki tysięcy autobiografii i opowieści życiorysowych – powiada znawca problematyki (Gołębiowski, 1976: 22-25). I gdy zastanawia się, jak wyko-

rzystywać ten materiał, postuluje, by postąpić z nimi tak, jak W. Propp postąpił z tekstami bajkowymi, co może uwypukliłoby społeczne warianty losu indywidualnego na tle losu społeczeństwa. Tym samym – postuluje dalej Gołębiowski – będzie można odkryć „mechanizm losu i świadomości narodu, proces przemian kultury i społeczeństw” (Gołębiowski 1976: 24). Jednak autor ma świadomość, że pomysł jest metodologicznie niewykonalny. Nie uwzględnia on, moim zdaniem, kilku czynników, które ograniczają ewentualne możliwości bezstronnej interpretacji narracji pamiętnikarskich metodą strukturalno-typologiczną.

W największym skrócie chodzi o to, że po pierwsze, konkursy pamiętnikarskie miały regulaminy i instrukcje, które określały ramy wypowiedzi, ich zakres rzeczowy, dodatkowo wskazywany był przez główne hasło konkursu, co w zasadniczy sposób je ideologizowało. Po drugie, w PRL obowiązywała prewencyjna cenzura ograniczająca każdą wypowiedź, nawet tę przeznaczoną do archiwum. Po trzecie, zideologizowani byli oceniający i piszący pamiętniki, ponieważ już sama decyzja udziału w konkursie selekcjonowała autorów. Po czwarte, każdy piszący biografię mityzuje swoje dawne postawy, często w konkursowej postaci były one projekcją niezrealizowanych zamierzeń i ocen kontekstów życiowych. Były one komentarzami do aktualnej sytuacji piszącego.

Współczesne rzeczowe i metodologiczne komentarze do sposobów posługiwania się metodami dokumentów osobistych i biograficznych w polskiej praktyce badawczej socjologii i etnografii/antropologii znajdziemy w wyczerpującej pracy Izabelli Bukraby-Rylskiej, poświęconej tradycjom, problem i metodom socjologii wsi w Polsce (2008). Tamże autorka przybliży spory definicyjne o kategorie analityczne i definicje, przypomina główne postawy metodologiczne badaczy (J. Chałasiński, J. Szczepański, F. Jakubczak) posługujących się materiałami biograficznymi. Natomiast pytanie, jak po latach można je komentować i odczytywać, wymaga postawy krytycznej. Prezentował ją już wiele lat temu Jan Szczepański, współcześnie bardzo dobre krytyczne odczytania prowadzi W. Grabski. Inaczej widzi dawne wnioski L. Krzywickiego i J. Chałasińskiego, wykazuje pozorny obiektywizm pamiętników, podważa dobór grupy, wpływ odezw konkursowej na skład społeczny autorów i inne. Wszystko to ma ważne znaczenie metodologiczne i należy doceniać te współczesne krytyki materiału pamiętnikarskiego. Podobnie krytycznie, według autorki *Socjologii wsi polskiej*, inny autor, S. Siekierski, wykorzystując materiał konkursowy, próbował skonstruować etos chłopski, zastanawiając się, czym po latach dysponuje on jako autor, co wyrażają wypowiedzi sprzed lat. Przykładając kategorie analizy folklorystycznej (między innymi genologię), uzyskał ciekawy ówczesny obraz norm ekspresji społecznej, niedostępny przy tradycyjnej analizie socjologicznej. W podsumowaniu autorka podkreśla, że funkcją materiału pamięt-

nikarskiego staje się budzenie wrażliwości społecznej i umożliwienie komunikacji pomiędzy grupami w warunkach rozpadu uniwersum kulturowego, marginalizacji grup w społeczeństwie, zróżnicowania opcji światopoglądowych (Bukraba-Rylska 2008: 36-45).

Dodać na koniec warto, że w cytowanej pracy nie mówi się o pokłosiu powojennych konkursów pamiętnikarskich, dlatego – nie będę w to wnikał. Przy dzisiejszym rozwoju metod historii mówionej i podkreślaniu roli dokumentalnej wspomnień tzw. świadków historii, jest to jednak znamienne.

Z przedstawionych tu w pewnym skrócie i uproszczeniu problemów tytułowego ludowego pisania historii widać, że antropologia i historia ma wiele miejsc wspólnych. Mogą to być kwestie metodologiczne, metodyczne, interpretacyjne. Jak współdziałać? – poprzez używanie kategorii kulturowych, takich jak: styl życia, codzienność, lokalność, potoczność. Tworzone z nich kody kulturowe mogą być przydatne historykom i antropologom. Historia PRL jest bowiem najlepszym przykładem pola badawczego, na którym spotykać się będą przedstawiciele obu nauk, stając wobec wyzwania epistemologicznego, kto i jak ma prawo zajmować się przeszłością PRL.

Literatura

- Bukraba-Rylska Izabella, *Socjologia wsi polskiej*, PWN, Warszawa 2008
- Gołębiowski Bronisław, *Morfologia bajki a morfologia autobiografii kultur, narodów i ludzi*, [w:] W. Propp, *Morfologia bajki*, KiW, Warszawa 1976, s. 5-25
- Lichański Jakub, Z., *Wojciech Dzieduszycki sen., i Stanisław Wyspiański – dwie wizje mitologicznej przeszłości Polski*, [w:] Stanisław Wyspiański w labiryncie świata, myśli i sztuki (red. A. Czabanowska –Wróbel), WUJ Kraków 2009, s. 107-116
- Leszczyński Jarosław Tadeusz, *Rzeczpospolita czterech narodów*, Kielce 2005
- Miller Tadeusz, *3000 lat Państwa Polskiego*, Bielsk Podlaski 1964-2000
- Mytnik Jan, *Książki dla moich dzieci i innych ludzi*, „Zeszyty Wojnickie” (wyd. spec.) nr 1: 1999, Wojnicz
- Myśliwski Wiesław, *Kres kultury chłopskiej*, „Gazeta Wyborcza” 22-23 maja 2004, s. 19-20
- Hajduk-Nijakowska Janina, *Nie wszystko bajka. Polskie ludowe podania historyczne*, LSW Warszawa, 1986
- Ługowska Jolanta, *W świecie ludowych opowiadań*, Wydawnictwo Uniw. Wrocławskiego
- Łysiak Wojciech, *Ludowa wizja przeszłości*, UAM Poznań
- Pigoń Stanisław, *Na drogach kultury ludowej*, LSW Warszawa
- Robotycki Czesław, *Prowincja z antropologicznego punktu widzenia. Refleksja z perspektywy Dylematów komunikacji kulturowej*, „Konteksty” R. 62: 2, s. 7-13
- Sulima Roch, *Słowo i etos*, Zakład Wydawniczy „Galicja”, Kraków
- Walczowski Franciszek, *O duszy narodu polskiego*, Wyd. V. I. D. I. Nowy Sącz 2000
- Ziejka Franciszek, *Złota legenda chłopów polskich*, PIW, Warszawa 1984